

Dyktat lewicy (1)

Cokolwiek dziś zrobi ekipa rządząca, obraz jej poczynań w większości mediów będzie negatywny. Media, zwane przez szanownego kolegę ze szpalt wyżej, merdiami, są skuteczną bronią w walce politycznej, ideologicznej i cywilizacyjnej. List byłych ministrów III RP krytykujący Prezydenta Lecha Kaczyńskiego za nieobecność na szczycie Trójkąta Weimarskiego, służył wyłącznie przeciwnikom politycznym PIS-u, ponadto niechętniej polskim reformom, bliższej i dalszej zagranicy. Wywiad jakiego udzielił tygodnikowi Der Spiegel Lech Wałęsa, abstrahując od jego języka, który im bardziej kulawy, tym mocniej popularyzowany, uderza w istotę zmian dokonujących się w Polsce. „Obaj nie mają żadnej politycznej recepty Polski” – mówi o braciach Kaczyńskich, a na wstępie wywiadu wyrokuje: „Raczej nie wierzę, by Kaczyńscy dotrwali do końca kadencji”. Na szczęście zadany przez Wałęsę cios osłabia nie logiczna argumentacja i często zabawne „cwiszenruffy” – „my polityczne elity nie wyjaśniliśmy naszym rodakom wystarczająco wyraźnie o co chodzi. Dlatego demagodzy i populiści mogli tak dobrze wypaść w wyborach”.

I tak oto były Prezydent – elektryk, jako przedstawiciel elity, wskazuje wroga w osobie obecnego Prezydenta – profesora prawa, dziś przywódcy demagogów i populistów.

Mają więc Niemcy obraz Polski, wiarygodny, bo ukazany przez Polaków. Potwierdzający to, co wiele razy wcześniej słyszeli o Polsce – „naród ten nie potrafi się sam rządzić”.

Polityczne ataki na obecną koalicję i Prezydenta wspiera szeroki lewicowy front ideologiczny, dominujący w obecnej Europie. Dowodem rezolucja Parlamentu Europejskiego potępiająca obok Belgii, Francji i Niemiec m.in. Polskę, jako kraj, w którym nastąpił „wzrost nietolerancji powodowanej rasizmem, antysemityzmem i homofonią”. Za rezolucją, głosowało 301 eurodeputowanych, przeciw tylko 162. Nietolerancję, zdaniem parlamentarzystów z UE, wywołuje w Polsce Radio Maryja, którego nikt z nich nigdy nie słyszał. Oczywiście grunt pod taką opinię przygotowały wcześniej polskie media, i późniejsze przedruki tych mediów publikowane w krajach Unii Europejskiej. Nic dziwnego, że komentując tę przedziwną rezolucję były premier K. Marcinkiewicz zaprosił europosłów do odwiedzin Polski, by „poszukali tego co napisali”. Zaproszenie z pewnością nie będzie przyjęte, bo nie o to chodzi by złapać króliczka tylko gonić go. Potwierdza tę prawdę prof. B. Geremek, oczywiście „zaniepokojony” zmianą nastawienia unijnej opinii publicznej do Polski. Ostrzega, że może to spowodować podobną zmianę nastawienia do Polski, unijnych instytucji. We wspomnianej rezolucji Parlamentu Europejskiego znalazły się też ciepłe słowa pod adresem Polski – „z zadowoleniem przyjęto warszawską paradę gejowską”.

Z przyjemnością (szkoda, że tak rzadko), przyjdzie mi zgodzić się ze słowami biskupa T. Pieronka, który odnosząc się do rezolucji w sprawie nietolerancji powiedział, że „parlamentarzyści europejscy uważają, że są sędziami świata, a

świat pójdzie i tak swoją drogą". Owszem pójdzie ale oby była to droga naszej cywilizacji, świata cywilizacji łacińsko-chrześcijańskiej. Terror mniejszości seksualnych, małżeństwa homoseksualne, powszechna aborcja i eutanazja, i inne nowinki, zmieniają nasze prawo rodzinne, fundament prawa cywilnego, jeden z filarów naszej cywilizacji. Jeśli przyjmiemy klasyczną definicję, (mówiąc oczywiście w dużym uproszczeniu), że nasza cywilizacja, to kultura, sztuka i etyka greckiego antyku, prawo cywilne i instytucje społeczne, polityczne starożytnego Rzymu oraz nauka, wiara chrześcijańska oraz kościół powszechny nowożytnej Europy, to najbardziej zagrożony wydaje się ostatni element z tej definicji. Głośny film, w którym podważono podstawy wiary chrześcijańskiej jest tego aż nazbyt oczywistym przykładem.

Wojciech Reszczyński